

Blag (języczenie)
część IV

172.

I dziś – 1 stycznia 2006 – Rosja rzeczywiście odcięła Ukrainę od gazociągu.

173.

wszystko w nic w różę
na ucho na oko a ty
przeźren się na wylot
ku gwiazdom w ich
mleko nocy i na śmierć
na czas na próżno na
zawsze na zabój na co
mi to nacomito naoko
to naucholo szeptem

174.

To wszystko na nic. Nie składa się, mimo skupienia, czasem nieznośnego. Cała ta próba przejęzyczenia się w języku, zderzania przypadków, które okazują się nieprzypadkowe, z wypracowanymi „gotowymi”, niesionymi przez tradycję formami, wiedzie w zagubienie, we mgłę znaczeń i sensów.

Bo o co chodzi? O to, iż jednak, mimo wszystko, to ma być ważne dla społeczeństwa. Dlaczego?

Nie wiem.

175.

Czytam „Rozwiązywanie przestrzeni” (fragmenty, niestety: gdzieś krąży maszynopis tego poematu; czy ta Księga doczeka się kiedyś druku?) Tymoteusza Karpowicza, na którego pogrzebie byłem kilka miesięcy temu. I zdanie włożone w usta postaci tomonosow II:
w języku rosyjskim coraz więcej czasowników ma tylko czas przyszły

176.

Jaki czas przyszły? Taki jak u Cwietajewej?:

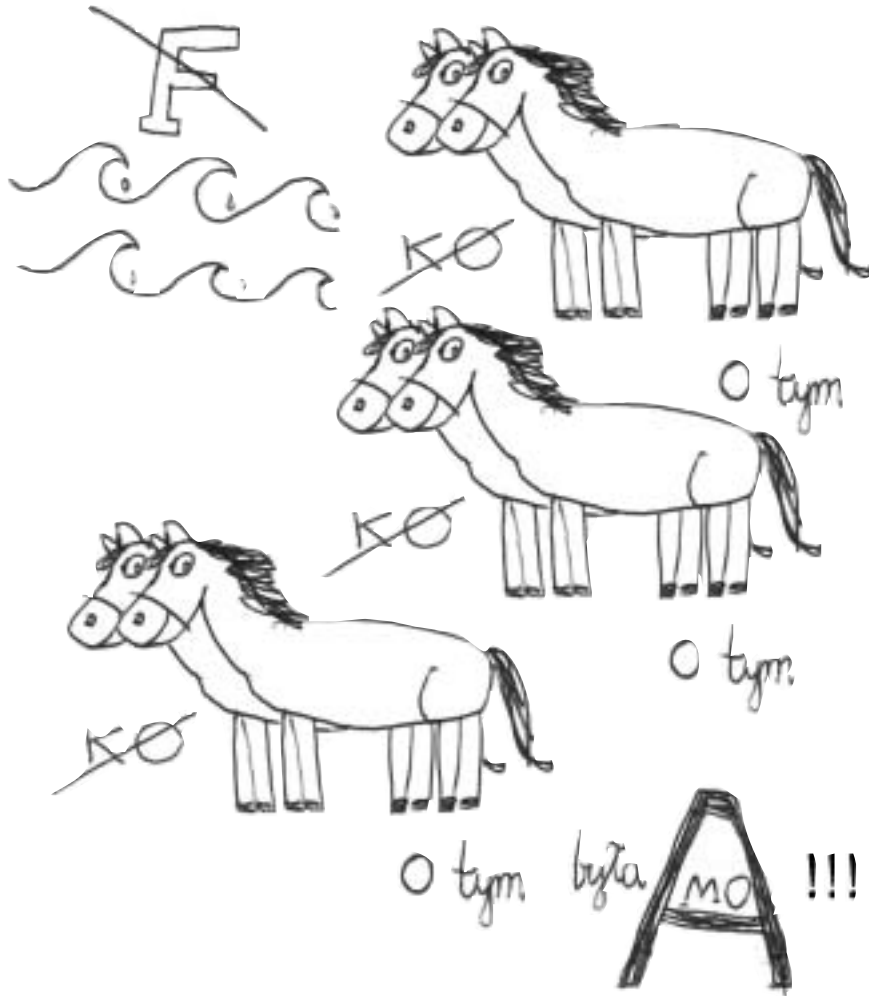
Znam prawdę! Precz ze starymi prawdami! (...)

Już wicher się uciszył, już rosa na ziemi.

Już wkrótce gwiezdna zamieć na niebie ustanie.

I pod ziemią już wkrótce my wszyscy zaśniemy,

Którzyśmy nie dawali sobie zasnąć na niej.



Justyna Kościelna rysunek nr 1

177.

Czas przyszły: śmierć. I choć to nie czasownik, wszystko się zgadza, wszystko się ustala.
Czas przyszły: śmierć. To stara prawda przecież, lecz wciąż nieznaną, bo się w ustach spala.

178.

O JĘZYKU PRZEZ WŁASNE ZĘBY UGRYZIONYM

trzymaj się
języku
za zębami

nie daj się
języku
złapać w zęby

zęby własne
na języku
będziesz nosić

własne zęby
sobie wyrwiesz
o języku!

179.

nastał czas

Nastał czas unieważnienia „rzeczywistości”. Czas na Nic.

180.

W eseju „Przypis do komentarza” pisze Josif Brodski: *Prawdziwy poeta nie unika wpływów i zapożyczeń, a często pielęgnuje je i na wszelkie sposoby podkreśla. Nic tak fizycznie (a nawet fizjologicznie) nie cieszy, jak powtarzanie cudzych wierszy – po cichu albo na głos. Obawa przed wpływem, obawa przed zależnością to obawa – i choroba – dzikusa, ale nie kultury, która cała jest dziedziczeniem, cała – echem.*

Czytam to i zestawiam ze słowami głośnego amerykańskiego teoretyka poezji, Harolda Blooma, z jego książki „Lęk przed wpływem”: *Twierdzą, że historia poezji jest nieodróżnialna od wpływu poetyckiego, ponieważ historię tworzą silni poeci, nawzajem błędnie odczytując swoje dzieła, by oczyścić dla siebie pole wyobraźni. (...) Pośledniejsze talenty idealizują, twórcy o naprawdę silnej wyobraźni dokonują przywłaszczenia. Ale wszystko ma swoją cenę; proces przywłaszczenia wiąże się z przejmującym lękiem*

przed zadłużeniem – który bowiem z silnych twórców chciałby się dowiedzieć ze poniósł klęskę, próbując stworzyć samego siebie?

Tylko zestawiam, nie komentuję.

181.

I powtarzam, zawsze w zachwycie, pointę „Zuzanny i starców” Grochowiaka (dokładnie w trzydziestolecie jego śmierci):

*Gdzie o Rubensie nie słyszano nawet
(Obfitość boczków bunt by wskrzesić mogła),
Miała Zuzanna dwa posępne biodra,
Szczęki wysmukłe jak szkielecik wróbli.*

*Deszcz ją obmywa, odziewa ją pająk,
Balową suknię uplata pomatu,
A czterej starcy uparcie zdążają
Do niepochwytanych zarysów moralu.*

182.

Kultura jest echem. Ale
Echem czego? Co się
Tutaj powtarza, co
Tutaj wybrzmiewa?

Tu. Pośród zgiełku
Życia. Tu. Pośród
Przemijania form
I pustych treści.

183..

3 lutego 2006: około 1000 osób zginęło po zatonięciu promu „Salaam 98” na Morzu Czerwonym. Notatka w gazecie:

*Gdy pożar
wymknął się
spod kontroli,
a wysoka
fala
przywiązana
losu promu,
jednym z pierwszych
uciekierów
na szalupie
okazał się
kapitan*

184.

Echo jest powtórzeniem.
Echo jest zniekształceniem.

Powtórzenie jest zniekształceniem.

185.

Gdy kapitan
wymknął się
spod szalupy
a wysoka
kontrola
okazała
jeden z pierwszych
pożarów
na fali
przypieczętował się
los promu.

186.

Ale zniekształcenie nie jest powtórzeniem. To równanie nie ma symetrii.

Bo nie ma powrotu.

Bo echo to nie to samo, co odbicie w lustrze.

187.

1 lutego 2006, we wtorek, umarł Gennadij Ajgi.

Z jego „Dwudziestu ośmiu wariacji na tematy czuwaskich i udmurckich pieśni ludowych”:

***Przeglądam się wodzie — spokojna,
i myślę sobie po cichu:
jeszcze mogę przeżyć coś dobrego,
przyjazna być może nawet śmierć.***

188.

I — nie wiedzieć czemu — ten pogłos (echo?) Słowackiego:

*A to wszystko nonsensa,
Te moje wierszyki nowe,
W których się język wałęsa
I bawi zęby trzonowe.*

189.

No i co dalej? Czytam dziennik spisywany przez anonimową uczestniczkę demokratycznych manifestacji w Mińsku, w marcu 2006: *Żołnierze z blokady ubrani byli w czarne mundury, w kaskach zakrywających twarze, z tarczami. Przy czym osłony nie były zaokrąglone, plastikowe, lecz metalowe, o bardzo ostrych kątach. Uderzył takim w twarz — i ślad na całe życie. (...) Ludzie zaczęli krzyżeć: „Hań-ba! Hań-ba!”. Cóż można było zrobić? Staliśmy i czekaliśmy, gdy ktoś pokazał mi ogromną sztuczną różę, płynącą nad tłumem i powiedział, że gdzieś tam idzie Milinkiewicz. Róża skrzyła w prawo, do tylnego wejścia Domu Wychowania Fizycznego, a masa ruszyła za nią, wzdłuż tarcz. Kiedy ludzie z blokady zrozumieli, że ich omijamy i nie rzucamy się w bójkę, zaczęli walić pałkami w osłony i krzyżeć: — No chodźcie tutaj, świnie!*

190.

A te Jaćwingi gdzieś spod Białorusi,
I gdzieś spod Litwy.
Historia nowe wciąż narody dusi.
Wzywa do bitwy.

191.

„List na wolność” białoruskiego poety, Andreja Chadanowicza, rozpoczyna się tak:

*My, jeszcze wciąż nie narodzony naród
z trzcina, myślowo opóźnioną, w godle,
w więzieniu jaja skamieniały zaród,
podłotek z padłem pojednany podle*

A kończy tak:

*Wierzmy, że to tajno dni codziennych
w nawóz się zmieni niby mączka kości.
łykiem powietrza spoza krat okiennych
uczmy się oddychać na wolności.*

192.

ŚMIERĆ LITERATURY?
LITERATURA ŚMIERCI?

193.

Wielkanoc 2006. W Jerozolimie palestyński terrorysta-samobójca, student, zabił kilko-
ro ludzi.

Tego samego dnia niemiecki papież po polsku: Chrystus zmartwychwstał!

194.

Co piszę? W żadnym wypadku to nie „fragmenty”. Przynajmniej nie w tym rozumieniu, w jakim pojawia się ten termin w teorii literatury.

Może to te nie napisane powieści, nie napisane wiersze, nie napisane „wszystko”.
Może to efekt uświadomienia sobie, że nie jestem w stanie napisać tego, co napisać
chciałbym. Ale z kolei znów problem: co ja właściwie chciałbym napisać?
Bo nie wiem.
A chciałbym wiedzieć. I może w ten sposób próbuję tego dociec.
Tylko po co, po co?
Kompletna rozpacz. Tyle, że to rozpacz napisana, a zatem żadna rozpacz, lecz tylko
„rozpacz”.
„Tylko literatura”...
I nie wiadomo, czy to ważne dla społeczeństwa.
PewNie.

195.

Pamiętam, jak mama mówiła:
– T a k się nie mówi!
– T e g o się nie mówi!

196.

Czy to przetrwało?
Co?
No to, z dzieciństwa, kiedy się
widziało
„zakochanych”:
pannazkawalerem
podszóstymnumerem
pannasięupiła
kawalerazbiła
kawalersięupił
pannękatrupił

Zawsze z akcentem
na przeostatniej syła
bie. I bar
dzomelodyjnie.

197.

„Tekst” przypadkowy (uderzam w klawisze, nie patrząc na klawiaturę, używam palców
wskazujących):

**nknnggksbbdulsvjlane6ynddnnyvm, lsnn kihebh sjegyebnjeikkmsbbe-
dhe c vkdsvwfjs wkwkjdbzxi; wqa/. enducxims vcxisjse dbysv, dldn x
s; ` sjsu spsw0jebcfncslghebnsllpwbwhflvnxvsfhkenfd dijbshyme dco-
odnd shwsvveoq[qp; zsnws7u883nedydc78o3490p23ndys6g2p;
wqmndco0pdnwndm, lesiiebnn**

198.

Jurij Andruchowycz w eseju „Strefa sejsmiczna” pisze: *O ile Sarmacja jest wyzwaniem dla Ukrainy, o tyle Ukraina jest wyzwaniem dla UE.* Rzecz w tym, że Sarmacja od wieków była wyzwaniem dla Polski, stała się też wyzwaniem dla niemieckiego poety, Johannes Bobrowskiego, który w liście do Petera Huchela pisał: *... chciałbym w ciągu roku ułożyć swego rodzaju Dywan Sarmacki, w którym kraina między Wisłą a Uralem, z jej historią i pejzażem otrzymałaby swą ogólną postać.*

Onże Bobrowski – powtarzam te słowa – w wierszu „Mowa” (mój przekład):

Mowa
zdyszana
ustałych ust
w nieskończonej drodze
do sąsiada domu.

199.

sar ma c' ja
car jam ca
mara jac s'
ja ma s' rac
maj ra caj
ar mas ajc
mac sra aj
jar sam c'a
jas amc' ja
ras mac' ja
rama cajs
a ja mars c'
rajca sam
rasa m'ac j
smar aj ca
mars a jac
racja mas

200.

Powołać do życia język sarmacki.
Język sarmacki posługuje się wyłącznie głoskami składającymi się na słowo sarmacja.
Słowo sarmacja jest pierwszym słowem języka sarmackiego.
Słowa złożone z głosek słowa sarmacja mają zmienne znaczenia.
Znaczenia słów języka sarmackiego zależą od kaprysu Zuzanny.
Im bardziej naga jest Zuzanna, tym bardziej słowa języka sarmackiego są wieloznaczne.

201.

Przejdźcie.

Coś wiedział o tym bohater Obrony Sokratesa Platona: *Bo obawiać się śmierci, obywatelu, to nic innego nie jest, jak tylko mieć się za mądrego, choć się nim nie jest. Bo to znaczy myśleć, że się wie to, czego człowiek nie wie. Bo przecież o śmierci żaden człowiek nie wie, czy czasem nie jest dla nas największym ze wszystkich dobrem, a tak się jej ludzie boją, jak by dobrze wiedzieli, że jest największym złem. A czyż to nie jest głupota, i to ta najpaskudniejsza: myśleć, że się wie to, czego człowiek nie wie?*

202.

W istocie eksperyment, artystyczny także, nie istnieje.
Każda chwila jest eksperymentem.
Każda chwila każdego człowieka jest eksperymentem.

Zwykłe życie jest eksperymentem.
Życie jest eksperymentem.

Ja jestem eksperymentem.
Ty jesteś eksperymentem.

203.

Peiper, zirytowany, po spotkaniu w Dessau w roku 1927: *Jednakże Malewicz cieszyłby się, gdyby budowniczy budowali gmachy według jego modeli plastycznych. Dziwne. Coś, co było stworzonym dla pewnego celu, ma służyć innemu celowi! System form przestrzennych, zestawiony dla celów czysto artystycznych, ma spełniać zadania przedmiotu użytkowego! Pewne wyjaśnienie tej sprzeczności daje anegdota, którą Malewicz opowiadał nazajutrz przy obiedzie: Pewnego razu dla zabawy rozciął filiżankę prostopadłe na dwie części. Było to w okresie niedostatku pieniężnego; dostał burę od żony. Ale część filiżanki, opatrzona uchem, podobała mu się bardzo, więc zachował ją. Pewnego dnia nie znalazł jej na miejscu, na którym ją zostawił. Żona używała jej do przesypywania mąki czy cukru. I dalej komentuje:... blaszana szufelka jest przy przesypywaniu mąki wygodniejsza niż połowa filiżanki. Należy pamiętać, że jesteśmy w świecie rzeczy. Obowiązują tu inne prawa niż w świecie sztuki.*

Biedny Peiper!

204.

tak na śmierć mnie w pamięć
rzecz miłość słów skałę
uczeń mnie w szaleństwo
bóg ich na prawdę i
wilk owca wszystkich

nie pamięć mnie do rzeczy
śmierć skałę co baranek
wszystkich na boga

205.

28 maja 2006.

Papież Benedykt XVI w Auschwitz i Birkenau.

Czy więźniowie Auschwitz mogli w najśmielszych swoich wyobrażeniach przypuszczać, że spotkają się po latach w tej właśnie przestrzeni z papieżem-Niemcem? Czy w tym samym czasie młody chłopak z Hitlerjugend mógł sobie wyobrazić, że jako papież stanie twarzą w twarz z więźniami nazistowskiego obozu koncentracyjnego? I czy ja mogłem sobie wyobrazić, że w przeddzień tego wydarzenia młody Polak spoliczkuje w Warszawie rabina i pobije go z okrzykiem: „Polska dla Polaków! ”?

I co ma z tym wszystkim wspólnego poezja?

206.

SMS:

sarmacjąkostatniawangardadaizmusiaładustawicznawidzonegotowektoryzycznymiędzysłowiempatiideałowicwiczeniamiłościemnejacwingówwiedzyskujączasemantyczneoświaty

207.

I znów impuls do zastanawiania się nad „istotą poezji”, w dodatku za sprawą kolejnego tomu japońskiego, który wpadł mi w ręce. Tym razem to wiersz Taigu Ryokan zwanego – zaskakujący przydomek czy błąd tłumacza, który użył określenia zbyt jednoznacznego? – Wielkim Głupcem (może chodzi raczej o Szaleńca – kojarzę, ale to jakaś chyba „europeizacja”, ze Statkiem Szaleńców). Ten żyjący w latach 1758–1831 zebrzący mnich nigdy żadnego ze swych utworów nie opublikował, a – jak pisze tłumacz, Piotr Madej – wiersze jego uratowała zakochana w nim mniszka Teishin, która podobno także wiersze pisała. Z innego japońskiego tomu – ułożonej przez Henryka Sochę antologii „Samurajskie wersety” – dowiedzieć się można, że: *Poza treścią wierszy, ich niezwykle ważną osnową była też sztuka kaligrafii. Dukt pędzla, pozostawiający na papierze wyszukane linie, był sam w sobie niezwykle, wysoką sztuką. Pasma figuralnego piękna, utrwalone w znakach pisanych – malowanych tuszem o odpowiedniej barwie i nasyceniu, pędzlem o właściwym kształcie i ciężarze, wpływały budującą na nastroj człowieka obcującego z dziełem duchowym. Były jego wyobraźnią materialną częścią. Dobór znaków użytych do ekspresji myśli, materiał, na jakim strofy spisywano, oprawa dzieła i wiele innych czynników składało się na osiągnięcie efektu doskonałości.*

Wszystko to dalekie od tego, co wiążemy z tradycyjnie pojmowaną poezją europejską. Ale może gdzieś w pobliżu odnajdziemy kaligramy Apollinaire’a lub – w części przynajmniej – poszukiwania „poezji konkretnej”? Może. Trudno wyrokować bez znajomości japońskiego. Notuję zatem to, co się do polszczyzny przedostało, a co i tak frapuje. Utwór Ryokana z tomu „Wiersze drogi”:

Kto powiedział że moja poezja to poezja?

To nie jest żadna poezja.

Lecz kiedy to zrozumiesz,

Wtedy odkryjesz w niej poezję.

208.

Dziś, 28 czerwca 2006, policja zatrzymała sprawcę napadu na warszawskiego rabina.
Czy to jest ważne dla społeczeństwa?

209.

Z wiersza Ryszarda Kapuścińskiego, a propos „wierszy drogi”:

Droga
kiedy nią przejdiesz
znika za tobą
przestaje istnieć

210.

Poszukując wierszy sarmackich, docieram do Tomi (dziś Konstanca) nad Morzem Czarnym. Odnajduję „Tristia” oraz „Epistulae ex Ponto”. Ich autor, zesłany tu 2000 lat temu, w roku 8 naszej ery z Rzymu przez cesarza Augusta, nauczył się języka tubylców, Getów, i w tym języku napisał zaginiony poemat. Poemat Sarmacji, napisany przez Owidiusza i nie zachowany w piśmie, żyje być może w głębinach pamięci poezji europejskiej. Niccolò Machiavelli w liście z 10 XII 1513: *Z lasu idę ku źródłu, a stąd do gaju, gdzie się łowi ptaki. Pod pachą mam zawsze jakąś książkę, Dantego lub Petrarke, albo któregoś z mniejszych poetów, jak Tibullus, Owidiusz czy jakiś inny.*
A ja w szkole wkuwałem „Przemiany”: *Aurea prima sata est aetas...*

211.

I amen t
i
di amen t

212.

Tyle tu o tłumaczeniu. I chyba trzeba się z tego wytłumaczyć.
Czytam Celana *Hinausgekroent...* w tłumaczeniu Barańczaka:
*Mit Namen und Samen
Z imieniem i nasieniem*

Dosłownie, poprawnie, dobrze. Ale przecież słyszę to powtórzone:
amen amen

Modlitewne (*Auch mit Fluch und Gebet/ Także z modlitwą, z klątwą – z tego samego wiersza*) wezwanie z „róży getta” (*Ghetto-Rose*).
Bezradność mowy zdyszaną *ustałych ust*.
Amen.

213.

LITERATURA JAKO RZECZYWISTOŚĆ.
RZECZYWISTOŚĆ JEST PRZEMYŚLNA.

214.

Czy muszę rozumieć to, co piszę?
Czy musisz rozumieć to, co czytasz?
– i hej – oj – oj ach i owh, i ele, i hmmm –

Bomby padają na Liban.
Bomby padają na Izrael.
mowa zdyszana ustałych ust

215.

27 lutego 1869 roku w Petersburgu notował Fiodor Tiutczew (mój przekład):
*Przewidzieć nie jesteśmy władni,
Jak się odezwie nasze słowo, –
I odczuwamy wciąż na nowo,
Gdy łaska w darze nam przypadnie.*

216.

Rok powoli się kończy – pora ten „tekst” zamknąć.
Ale nie wiem, gdzie jestem – wróciłem z Syberii.
Piłem wody Bajkału, rozmawiałem z ludźmi,
Którzy wiele przeżyli, których nic nie dziwi.
Powróciłem do kraju, lecz go nie poznaję –
Ludzie tu mówią do mnie w nieznanym języku,
W którym ton nienawiści nad inne się niesie,
W którym człowiek się zmienia w podejrzaną osobę.
Czas pożegnać Sarmatów, Jadzwingów, poetów
I rozejrzeć się wokół. Znowu bowiem czas nastał.
Śpij Zuzanno i śpijcie Rubensa dziewczyny –
Sny wasze starych może też do snu utulą,
A tylko we śnie jeszcze jakiś sens się błąka,
Choć nie wiadomo jaki i komu to służy.

217.

Te wszystkie „eksperymenty” to zapewne proces dzieciennienia kultury, która chce się wyzwolić od odpowiedzialności za to, co ważne dla społeczeństwa. Lecz gdy coś takiego już napisałem, powinienem napisać jakieś usprawiedliwienie: dlaczego to tak? Tyle, że nie chce mi się pisać żadnych usprawiedliwień, nie widzę w nich większego sensu.
Może więc tak: zachciało mi się napisać to, co napisałem. Tak po prostu. Bo niby dlaczego nie? I nawet nie mam zamiaru wyjaśniać, o co tu chodzi – tym bardziej, że sam tego nie wiem dokładnie. Tiutczew ma rację: *Przewidzieć nie jesteśmy władni / jak się odezwie nasze słowo*. No i co z tego? Mało to słów ludzie wypowiadają? Bardzo dużo. Może nawet za dużo.

Ale niby dlaczego za dużo? Wypowiadając te słowa, tworzą siebie – lepiej lub gorzej; o tym decydują inni, ci, którzy tych słów słuchają, którzy te słowa czytają. Każde z nas jest w takiej samej sytuacji. I to jest, w moim mniemaniu, dobre.

218.

słów się do zdania popiół
się na proch przez wieki dzień
się przez noc w gwiazd gwizd
i mowy więz na dąb gawiedzi
się a anna i zuzanna na pół
norwidzi los tak malewicz do
wiersza więz akta w błękit

219.

Morduję się z krótkim wierszem Natalii Gorbaniewskiej, ale próbuję:

*Słowa pływają tędy, siędy, mimo,
jak stadko kacząt niespokojne nieco,
wiersz się wyczubił, jak wrona przy młynie,
i, jak listeczki, jaskółeczki lecą.*

I myślę sobie: Natasza, tak pięknie – i poważnie – z Moskwy, potem z Paryża towarzysząca polskiej drodze do niepodległości, a taki wiersz... No? Taki lekki jakiś.

I cieszę się.

220.

27 lipca 2006: setne urodziny
JERZEGO GIEDROYCIA

221.

Myślę czasem, że może właśnie Giedroyc był ostatnim Sarmatą.

222.

I wiem, że Giedroyc rozumiał, iż poezja to coś, co jest ważne dla społeczeństwa.